WARSZAWA.
Sobota 26 Września. / 8 Października.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 87.

Opłata prenumeracy na wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie i 1 kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Św. Wincentego Kadł. i Dyonizego B. Wschód słońca o g. 6 m. 15.—Zach. o g. 5. m. 19.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciep. 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8.

— *Z Petersburga, d. 18 (30) Września.* —

We Wtorek, 8-go września, przed uroczystością, Baron Seebach, przysłany z poleceniem nadzwyczajnem od N. Króla Saskiego, Pułkownik Reille, Adjutant N. Cesarza Francuzów, i Komandor Ribeira da Silva, Minister-Rezydent N. Cesarza Brazylijskiego, mieli zaszczyt być u Najjaśniejszego Cesarza, na posłuchaniu.

Nazajutrz, 9-go września, po przyjęciu, jakie miało miejsce z rana w Pałacu Zimowym, Ambassador Francuzki i Pułkownik Reille mieli zaszczyt doręczyć Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiemu Księciu Cesarzewiczowi Następcy Tronu oznaki orderu Legii Honorowej, przysłane Jego Cesarskiej Wysokości przez Cesarza Francuzów. Baron Plessen, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Naj. Króla Duńskiego, miał zaszczyt doręczyć Jego Cesarskiej Wysokości oznaki orderu Słonia, przysłane przez N. króla Duńskiego, a Baron Seebach, oznaki orderu Domu Saskiego, przysłane przez N. Króla Saskiego.

Tegoż dnia, na balu w klubie Szlacheckim, p. Sidney Lekock, pierwszy Urzędnik Ambassady Angielskiej, i p. Heildgard, drugi Urzędnik tejże Ambassady; Kawaler Calvacanti d'Albuquerc; Hrabia Corniani; Porucznik Gwardyi Królewsko-Pruskiej p. von-Usedom; Kapitan Sztabu Jeneralnego Francuzkiego p. Reille; Baron de Perrigaud i Porucznik Armii Belgijskiej p. Chasal, —mieli zaszczyt przedstawiać się Najjaśniejszemu Cesarzowi. Przy tejże okoliczności następujące osoby miały zaszczyt przedstawiać się Najjaśniejszej Cesarzowej: Sartip Kassim-Chan, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny N. Szacha Perskiego; Komandor Rebeira da Silva; Baron Seebach; Książe de Croa, Sprawujący interessa N. Króla Pruskiego; p. Silva Allegre, Sekretarz Ambassady Hiszpańskiej; Baron Truchsess, Sekretarz Ambassady Bawarskiej kawaler Almeida, Sekretarz Ambassady Portugalskiej, p. von Koch, Sekretarz Ambassady Szwedzkiej i Norwegskiej; p. Sidney Lecock, p. Heildgard, Kawaler Kalvacanti d'Albuquere, Pułkownik Reille, Kapitan Reille, Hrabia Corniani, p. von-Usedom i Baron de Perrigaud, oraz Damy nastepujące: Pani Ribeira da Silva, Pan Landsberg, Pani Sidney Lecock i Hrabina Corniani.

We Czwartek, 10-go września, Baron Seebach i Pułkownik Reille mieli zaszczyt pożegnać Najjaśniejszego Cesarza.

W Piątek 11-go września, Wice hrabia Yonge-d'Arbois, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Belgijski, miał zaszczyt być przyjętym na posłuchaniu przez Jego Cesarską Wysokość Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcę Tronu i doręczyć Mu oznaki orderu Leopolda, przysłane Jego Cesarskiej Wysokości przez N. Króla Belgów i przywiezione przez Porucznika Chasal.

W Ukazie Cesarskim, z d. 8-go Września, za własnoręcznym Jego Cesarskiej Mości, podpisem do Rządzącego Senatu wydanym, wyrażono: „Towarzysza Ministra Sekretarza Stanu Królestwa Polskiego, Szambelana Dworu Naszego Płatonowa, za odznaczające się i nader pożyteczne zasługi, okazane przez niego podczas zajmowania różnych ważnych urzędów w Królestwie, Najmiłościwiej mianowaliśmy d. 8 (20) września Radcą Tajnym, i powołujemy do zasiadania w Rządzącym Senacie, z pozostawieniem przy teraźniejszym urzędzie."

Depesza telegraficzna Gubernatora Charkowskiego do P. Ministra Wojny, z daty 16-go września 1859 roku. „13-go Września donosiłem JW. Panu, że Szamil pozostał w Charkowie do przyjazdu Najjaśniejszego Pana. 14-go otrzymano z Kurska depeszę względem wysłania go z synem do Czugujewa, dla przedstawienia tam Najjaśniejszemu Cesarzowi. 15-go byłem za zezwoleniem Jego Cesarskiej Mości w Czugujewie, gdzie przedstawienie Szamila miało miejsce. Rozczulony on jest widocznie miłosierdziem Monarchy; na skutek życzenia Cesarza, Szamil znajdował się na przeglądzie wojsk i zachwycał się wszystkiem co widział. Dziś zaś ma przyjechać z synem do Charkowa dla znajdowania się na balu. *Gubernator Łużin.*

Zapewniają że Kaługa przeznaczoną została na miejsce pobytu Szamila. Powiadają że Szamil przepędzi w Petersburgu około 7-u dni, a w Moskwie około 5-u dni, poczem uda się na miejsce wskazane mu na pobyt.

Wiadomości o działaniach wojennych w Dagestanie.

Główna kwatera w pobliżu aułu Keger, d. 22-go sierpnia 1859 r.

Skoro wszystkie plemiona, jedne za drugiemi, ostatecznie się ukorzyły przed nami, a Szamil nagle, z niespodziewanym nawet dla nas pospiechem, postradał ostatnią nadzieję utrzymania w swem ręku jakiejbądź władzy, rzucił się szukać schronienia w gminach Dagestanu Południowego. ale widząc już twierdze swe w naszem ręku i spotykany nieprzyjaźnie przez mieszkańców, ścigany przez wojska, skierował się do Gunibu, znanego z swej niedostępności, i wczesnie przezeń wybranego na ostatnie schronienie. Tu to ukrył się z dwoma swymi synami, rodziną i pozostałymi wiernymi miurydami. Przyłączywszy do siebie mieszkańców Gunibu, zebrał on bandę około 400 ludzi z czterema działami. Po drodze, oprócz zrabowania przez mieszkańców Kujadyńskich (o czem doniesione było w poprzednich wiadomościach), karawana Szamila uległa powtórnemu napadowi Tilitlińców w lasach Karachskich, przyczem zabrano do pięćdziesięciu pakunków z 15,000 rs., wielu rzeczami złotemi i srebrnemi, oraz różnym dobytkiem; co rozdzielono między mieszkańców. Tam także poddało się 59 zbiegłych żołnierzy, 25 abreków (zbiegów) z rozmaitych części Kaukazu i kilku krajowców zaufanych Szamila. Szamil, nie ograniczając się naturalnem obwarowaniem Gunibu, użył wszelkich środków do uczynienia twierdzy zupełnie niedostępną; wysadził prochem wszystkie skały, gdzie była najmniejsza możność wdrapania się; zagrodził wszystkie ścieszki prowadzące do Kara-Kojsu, Rugdże i Chindy grubemi wałami, basztami, budowlami obronnemi dwu i trzy-piętrowemi, wszędzie przysposobił ogromne kupy kamieni dla rzucania ich na attakujących, i jednym słowem, przygotował obronę, na jaką tylko jego środki i sztuka górali w podobnej rzeczy zdobyć się mogły.

Około 8-go Sierpnia, Oddział Dagestański, z wyjątkiem kilku batalionów, pozostawionych na kommunikacyach, skoncentrowany został w gminie Kujadyńskiej, na uroczysku Gunimejer, a 9-go w skutku dokonanego rekonesansu miejscowości, wojska wyruszyły do podnóża Gunibu i

---

PRAWOŚĆ I ZASZCZYTY.

(Dalszy ciąg Patrz Nr. Kr. 85).

— Co też robicie Bastyanie? to nie przystoi, nie można tak zawstydzać dziewcząt, mówiąc im o małżeństwie. O tem trzeba układać się z rodzicami. Czy nie widzisz jak się zmięszała i zmartwiła?

— Cóż znowu? czyliż kto zmartwi dziewczynę rająć jej narzeczonego? Stefanio starzejesz się i zapominasz żeś była młodą. Anno! mówił dalej starzec, nie chcąc ustąpić z placu, czy chcesz pójdź, za mego wnuczka Andrzeja? Jest to dobry chłopak, łagodny i uczciwych rodziców, on cię wstydu nie nabawi i będziesz z nim żyła spokojnie i szczęśliwie.

Anna spuściła w ziemię oczy łzami zalane.

— Bastyanie, rzekła matka, przychodząc jej na pomoc: dla czego męczysz ją? Czy nie widzisz że ona nie chce?

— Kobieto odpowiedział mulnik, niech każdy stanowi o swojej doli jak mu Bóg radzi. Wprzód nim powiem wnuczkowi mojemu: „dajmy temu pokój" chcę przekonać się. Anno i cóż mi odpowiesz?

Anna stała milcząca, nieruchoma, bez narzekania, bez oporu, jak te piękne i świeże kwiaty, będące w jej fartuszku.

— Nie spodziewałem się: rzekł wówczas mulnik ostro i śmiało, jako dziad Andrzeja i stary przyjaciel Jana-Marcina: że córka zacnych rodziców, wychowana skromnie i troskliwie, będzie mogła ich zasmucić i pogardzić jednym z najlepszych chłopaków naszej wioski, a nadomiar ich zmartwienia, będzie chciała zaślubić bękarta. Na to trzeba nie mieć wstydu w oczach.

Na te cierpkie wyrazy, Anna tak łagodnie wychowana i pieszczona przez rodziców, która nigdy nie słyszała ani ostrego słowa, ani wymówek, taką boleść i wstyd uczuła, iż opuściła fartuszek, zasłaniając sobie twarz rękoma i z łkaniem padła na ławkę, a kwiaty jak gdyby jej boleścią dotknięte! rozsypały się w koło niej.

Bastyanie! Bastyanie! zawołała Stefania biegnąc do córki i tuląc ją do siebie, jakiem prawem tak mówisz do mojej Anny i rozdzierasz jej serce? Czyliż to rozsądnie, czyliż przyjaciel może tak czynić? Powiadasz tej biedaczce, że nie ma wstydu w oczach, dla tego że nie chce iśdź za twojego wnuka. Czyliż miałaby więcej wstydu i sumienia, gdyby się ułakomiła na jego mienie, nie kochając go i opuszczając tego którego kocha dla tego że jest nieszczęśliwym i biednym? Anno, kochana Anno nie płacz, nie płacz!

Stefania płakała razem z córką, która utuliła głowę na łonie matki.

Bastyan dobre miał serce i szczerze kochał matkę i córkę, oniemiał i zmięszał się widząc jaki skutek zrządziła jego gwałtowna mowa. Czemprędzej rzekł z wstydem i żalem.

No! nie płacz kochanko. Na miłość Najświętszej Panny Maryi, nie płacz. To są tylko marne wyrazy, język mój gadał, nie zaś wola moja. Nie bierz tego za prawdę. Rób co ci się podoba tak jak gdybym nie był mówił. To będzie lepiej. Nie mogę zaprzeczyć że Andrzej na nie wiele się przyda; silny jest chłopak, lecz w głowie nie ma mózgu, jak to widać. Ten głupiec powinien był porozumieć się z tobą, nie zaś wyprawiać mię żebym z niczem powracał. A więc powiem temu niedołędze żeby ci dał pokój. Nie płacz, już się wszystko skończyło. I cóż mam zrobić? Czy chcesz to będę prosił twego ojca, żeby cię wydał za Gabryela? Posłuchaj, przysięgam ci na brodę moją, że tym który o waszem małżeństwie z twoim ojcem pogada, ja będę, z tym jezykiem co go mam w gębie. Bóg zabrał mi zęby, ale mogę mówić i przekonywać. No, no, Stefanio, Aneczko, zgódźmy się, a djabeł niech pójdzie do piekła skąd przyszedł. Moja córeczko chrzesna, podnieś główkę, poprowadzę twój interes, a jeśli stryjaszek Bastyan nie na-

zajęły miejsca dla blokady, tak iż 10-go sierpnia Oddział Dagestański rozlokował się w sposób następny: na zachodniej i północno-zachodniej stronie Gunibu, dwa bytaliony Dagestańskiego pułku, do których 17-go t. m. przyłączono także 18-ty batalion strzelców. Na stronie południowej dwa bataliony Abszerońskiego pułku piechoty, 4-ty batalion pułku Samurskiego i 21-y batalion strzelców; na stronie wschodniej nad Kara-Kojsu, 3-ci batalion pułku Samurskiego i pięć secin Dagestańskiego pułku jazdy nieregularnej. Na stronach północnej i północno-wschodniej 1-y batalion pułku Samurskiego, jeden batalion Gruzyńskiego grenadyerów i dwie seciny Akuszyńskiej milicyi konnej. Dwa bataliony pułku Lejb-grenadyerów Erywańskiego, trzy bataliony Szyrwańskiego, rota Saperów, dwa dywizyony Dragonów Siewierskich; czternaście dział górnych, sześć secin jazdy krajowej, skoncentrowały się 12-go sierpnia naprzeciw Gunibu, u zbrzonego aułu Keger. Do nich zaś, 18-go t. m. przyłączyły się: 2-gi batalion pułku Szyrwańskiego, idący z ciężarami kwatery głównej, i jeden dywizyon dragonów Siewierskich, znajdujący się w konwoju P. Głównodowodzącego, a 20 przybyły cztery działa lekkie. Takim rozlokowaniem wojsk w okrąg góry Gunibu, około 50 wiorst, urządzoną została o ile można najściślejsza blokada. Tym sposobem kiedy cały kraj od morza Kaspijskiego do drogi Wojenno-Gruzyńskiej, już się ukorzył, pozostał tylko Szamil, w niedostępnem schronieniu, jak szczątek wielkiej budowy, walącej się od razu po długim oporze. Ale kilka dni przepędzonych na Gunibie, otoczonym naszemi wojskami i mieszkańcami, którzy powstali przeciw Szamilowi, dały mu porę do pomyślenia nad swem położeniem niezbyt godnem zazdrości. Widział on w naszem ręku Irib, Czoch, Ullu-Kalle—twierdze zaledwie dostępne, widział swych najlepszych, najwierniejszych spólników w konwoju Głównodowodzącego, przejeżdżającego po wąwozach Andyjskiego, Awarskiego i Kara-Kojsu, i widocznie zaczął nabierać przekonania, że pora jego władzy minęła bezpowrotnie. Postanowił on wejść w układy, wybrawszy na pośredników Daniel-Beka i znajdującego się w służbie naszej Pułkownika Ali-Chana. Ale po cztero-dniowych bezużytecznych układach, P. Głównodowodzący kazał je zerwać i tegoż dnia przystąpiono do robót przygotowawczych celem opanowania Gunibu.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Kommissya Rządowa Przychodów i Skarbu.

Podaje do powszechnej wiadomości, że bilety Skarbowe sto-rublowe procentowe 1-ej seryi, wypuszczone w obieg na zasadzie Najwyższego ukazu z dnia 26 lutego (9 marca) 1848 roku, spłacone będą okazicielom przez kassę główną Królestwa gotowizną, poczynając od włącznie dnia 20 października (1 listopada) 1859 roku codziennie od godziny 10-ej z rana do 1-ej po południu wyjąwszy święta uroczyste i dworskie.

Procent od tych biletów, płacony będzie wraz ze spłaceniem od dnia 20 października (11 listopada) 1858 roku do tegoż dnia roku bieżącego 1859, jako też dalszy po wyłącznie miesiąc, w którym zgłoszenie się po wypłatę nastąpi, o ile wszakże bilety do dnia 29 października (11 listopada) 1860 r. do spłacenia złożone będą, za czas bowiem po tym dniu upływający, procent takowy płacić się nie będzie, z powodu, iż stosownie do art. 3 pomienione na wstępie ukazu Najwyższego, tylko do dnia 20 października (1 listopada) 1860 roku jako do terminu na spłacenie biletów przeznaczonego liczony być może.—p. o. Dyrektora głównego prezydującego, Radca Tajny, R. Niepokojczycki.—Dyrektor Kancellaryi, Parzelski.

Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem, wyznaczyło kwotę rs. 100 w nagrodę za ułożenie najlepszego *poradnika hodowli koni*, obejmującego wszelkie zasady tejże hodowli, ze szczególnem onych zastosowaniem do warunków i potrzeb hodowli krajowej.

Za dziełko tej treści, które przez specyalną delegacyę, od komitetu towarzystwa wyznaczyć się mającą, za najlepsze uznanem zostanie, autor onego oprócz wymienionej nagrody 100 rs. otrzymać jeszcze może rs. 200, jeżeli pracę swoją na własność towarzystwu rolniczemu odstąpić zechce.

— Z pociechą przychodzi nam zapisać każdą dla ogółu ofiarę, każdą myśl z zaparciem się i poświęceniem przywiedzioną do skutku. Taką jest obywatela litewskiego), pana Ludwika Pietkiewicza z Kowieńskiego, troskliwość czynna o los naszych artystów i ich ukształcenie. W chwili gdy wszyscy się uskarżają na obojętność publiki i małą ilość rozprzedających się dzieł sztuki, p. Pietkiewicz, zda się, chce nam zastąpić sam jeden to, czego drudzy nie czynią. Nie ma prawie znakomitego talentu u nas malarza, u którego w jak najkorzystniejszych dla niego warunkach, nie zamówił jakiegoś utworu. Oprócz tego, dzieła ich ofiaruje się posyłać swoim kosztem na wystawę paryską, aby je tamtejsza osądziła krytyka. Tak uczynił z wielkim obrazem ukrzyżowania p. Tad. Goreckiego, u którego jeszcze parę obrazów zamówił; z p. Simmlerem, Kossakiem, Brodowskim, Zamettem i t. p.

Oprócz tego, spełniając myśl kiedyś przez nas rzuconą, o wydaniu monumentalnem Pamiętników Paska, p. Pietkiewicz przyrzekł łożyć na nie, z warunkiem, aby po zwrocie kosztów, przychód użyty został na inne tego rodzaju przedsięwzięcia.

Tak tedy doczekamy się może Paska illustrowanego fantazyjnie, ale któremu za objaśnienie służyć będą z jego czasów pozostałe ryciny, portrety, oręże, zbroje, widoki i t. p. Zajmując się tą edycyą, nieomieszkamy uczynić jej tak najwspanialszą, jak najpoprawniejszą, jak najwierniej odbijającą epokę ze strony jej monumentalnej i malowniczej: reszty sam Pasek dokona. Do tekstu jego dodane będą wszelkie objaśnienia historyczne, które mu za poparcie lub wykład posłużyć mogą. Jeśli wydanie to przywieść da Bóg do skutku, będzie to pomnik na grobie nieporównanego naszego Jana Chryzostoma, któremu się ta cześć dawno należała. P. Pietkiewicz za cały kraj dług spłaca. (*G. C.*)

— W dniu onegdajszym, w rozpoczęciu ciągnienia 3ej klassy 94ej loteryi klassycznej, znaczniejsze wygrane padły na numera następujące; Nr. 19,413, wygrał 5,000 rs.; Nr. 22,500, rs. 1000: Nr. 9,666, rs. 500; Nra 15,792 i 19,549, po 240 rs.; Nr. 13,696 rs. 120.

Wczoraj w ukończeniu ciągnienia 3-ciej klassy 94-tej loteryi klassycznej, odbytego w obec Osób ze strony Rządu, oraz Obywateli delegowanych WW. Lipińskiego i Brun, znaczniejsze wygrane padły jak następuje: rsr. 2,000, na Nr. 22,083, $^{5}/_{7}$, w kantorze expedycyi u kollektora Rabinowicza w Warszawie. Rsr. 500: na Nr. 17,307, $^{5}/_{5}$, w kantorze głównym. Po rsr. 240, na Nr. 1,184, $^{2}/_{2}$, u Folmanna w Warszawie; na Nr. 15473, $^{5}/_{5}$, u Krukowskiego w Maryampolu, i na Nr. 19,492 $^{5}/_{5}$, u Raczkowskiego w Suwałkach. Po rs. 120: na Nr. 7,674, $^{2}/_{2}$, u Celnika w Kłodawie; na Nr. 16,146 $^{2}/_{2}$ u Jakóba Pinkusa w Płońsku; na Nr. 19,810, $^{5}/_{5}$, u Dębińskiego w Łodzi: na Nr. 20,038, $^{5}/_{5}$, u Gesunthejsta w Warszawie; na Nr. 20,523, $^{5}/_{5}$, u Dąbrowskiego w Warszawie: na Nr. 21,060, $^{5}/_{5}$, u Aleksandra Giwartowskiego w Warszawie: na Nr. 21,408, $^{5}/_{5}$, u Goldberga w Warszawie: na Nr. 22,651, $^{5}/_{4}$, bezpłatny, i na Nr. 22,902, $^{5}/_{5}$. bezpłatny.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

A M E R Y K A.

Niespodziana rewolucya w Costa-Rica obaliła prezydenta tego kraju p. Mora. W nocy 14-go sierpnia, garstka żołnierzy naszła jego mieszkanie porwała go i zaprowadziła na statek parowy, razem z jego bratem Joachimem Mora dowódzcą naczelnym wojska, generałem Józef Maria; Canas ministrem skarbu wyprawiła do Guatimala. Lud do tego nie należał i nie wiedział o niczem. Napomykają, że Anglia należała do tej intrygi. Prezydent przybywszy na statek, protestował przeciw temu gwałtowi, a potem odpłynął do Nowego Yorku.

A U S T R Y A.

Wiedeń, 2 października. Mówiono o nowych podziałach politycznych, które w krajach koronnych miały być zaprowadzone. ale pokazuje się że są bezzasadne, i gazeta austryacka takowym formalnie zaprzecza. Przytem objaśnia, że rozmaitość administracyi zasadza się na różnem w oddzielnych krajach prawodawstwie, a połączenie tych różnych żywiołów wywołałoby wiele trudności. Oprócz tego ludność nie życzy sobie połączenia prowincyi, chyba w Węgrzech gdzie niechętnie widziano oddzielenie województwa serbskiego i banatu temezwarskiego. (*Neue Pr. Ztg.*)

F R A N C Y A.

Paryż, 3 października. Zdaje się że wiatr nad Włochami powiewający, jest przychylnym przyłączeniu księstw i legacyi do Piemontu. Pochodzi to od narodów, bo rządy Francyi i Austryi trwają w sprzeciwianiu się polityce przyłączenia, która chyba potęgą własną górę weźmie. Wy-

---

kłoni twego ojca, to i sam arcybiskup tego nie dokaże. Za to wszystko odpokutuje ten głupi Andrzej, że się wyrwał bez rozsądku.

ROZDZIAŁ IV.

Za powrotem Jana-Marcina, Bastyan natychmiast zabrał się do wykonania swojej obietnicy, i uczynił to z pośpiechem, jak ludzie którzy żałują popełnionego błędu. Stefania wyszła z córką do drugiej izby. Gabryel oprzątał muły, tak więc Jan-Marcin i Bastyan zostali sami i natychmiast taka rozmowa wszczęła się między niemi.

— I cóż Janie? powinienbyś ożenić twoje dzieci.

— Co mówisz Bastjanie?

— To com powiedział.

— Wiecie że to bydź nie może, dla czegóż więc gadacie na wiatr?

— Ale dla czego bydź nie może? Są rzeczy tak jasne jak słońce. Cóż macie przeciw Gabryelowi, tak dobremu i pracowitemu chłopakowi? Chyba to że jest podrzutkiem?

— Ja, nic nie mowię.

— Rozumiem, chce ci się zięcia z tytułami, szlachcica. Lecz mój Janie, w teraźniejszym czasie, każdy kto ma pieniądze może tytułować się szlachcicem, jak naprzykład don José Iszy. Lecz najsprawiedliwszy tytuł ojca lub stryja, nie zyskuje się i nie kupuje; nadaje go poczciwość i starość.

— Stryju Bastyanie, chwytacie się nowych maxym wiecie że nie jestem nic dobrego, że krew poczciwa płynie we mnie, że nie chcę skazy w moim rodzie, a jeżeli postępujecie prostą drogą, przyznacie że mam słuszność.

— Dalibóg, słuszność jest to rzecz najpospolitsza. Każdy twierdzi że ma słuszność; lecz ja ci powiadam Marcinie, że Gabryel jest doskonałym chłopakiem i że lepszego zięcia nigdzie nie znajdziesz.

— Stryju Bastyanie, idąc przez las, nie tylko zwracaj na gałęzie, lecz i na pień.

— Mój sąsiedzie, dajże pokój gałęziom i drzewu, zważaj raczej, że ci młodzi kochają się. Jakież lekarstwo wymyślisz na to?

— Czy mówicie przez sen? Skądże wiecie że się kochają

— Powiadam ci, że tak jest. A teraz zastanów się, że jeźli nie pozwolisz na ich małżeństwo zrządzisz ich nieszczęście, albo do nieposłuszeństwa zmusisz.

— A ja was zapewniam stryju Bastjanie, że Gabryel i Anna nie przestaną szanować ojcowskiej władzy i nie zapomną o przykazaniu boskiem: „Czcij ojca twego tak w niebie jak i na ziemi.“

— Przyjacielu, taka samowolność już nie jest właściwa w naszym wykształconym wieku, rzekł starzec uśmiechając się.

— Porzućcie takie argumenta, odpowiedział gadajcie je don José Imu.

— Posłuchaj Janie, jeżeli tak będziesz uparty, wszyscy będą cię napastować jak spłoszonego zająca, bo Gabryela wszyscy kochają.

Stryju Bastjanie, kto orze prosto, temu pługa nie odbiorą. Nikt nie miał do czynienia z mojemi kośćmi i nikt mieć nie będzie, chyba grabarz po mojej śmierci. Czy rozumiesz?

— To wszystko głupstwo. Z twoją czystą krwią i rodowitością wynosisz się nad gwiazdy. Kto tam będzie pytał się, za jakie lat kilkadziesiąt, czy dziadek twoich prawnuków wiedział lub nie wiedział o swoim ojcu?

— Pismo o tem poświadcza. Czemże jest człowiek bez metryki? powiedzcie sami. W niższym jest stanie od zwierząt rasowych, którym świadectwo ich rodu wypiętnowano na skórze.

— Jesteś człowiekiem pobożnym i miłosiernym, dla czegóż więc zawziąłeś się na nieszczęście tych biednych dzieci? Zważaj Janie, kto zanadto przebiera w koniach, ten całe życie chodzi pieszo.

— Kilkakrotnie powiedziałem, że niechcę skazy w mojej krwi, bo czystą odebrałem od rodziców; nie chcę żeby mię palcem wytykano.

— Nie gniewaj się. Nie jesteś tak srogim Janie. Mój bracie, usłuchaj rady rozumu i skłoń się do życzenia wszystkich.

— Stryju Bastyanie, odpowiedział Jan głosem

padki następują po sobie z niesłychaną szybkością, a zdaje się że potęga czynów dokonanych, ciężko zaważy na szali przy ostatecznem rozstrzygnieniu.

Rząd francuzki zawsze otwarty i szczery w swem postępowaniu, wspiera rząd austryacki w usiłowaniu, aby układy w Villafranca przyjęte utrzymać nienaruszone, ale kiedy się negocyacye z taką ciągną powolnością, kiedy układy gabinetów pokryte są tajemnicą, zwolennicy połączenia księstw działają i rozwijają swe postanowienia, środkami stosownemi i z ich położenia wynikającemi. Francya i Austrya znajdą więc już porządek ustalony i jakże naprzeciw niego będą mogli wystąpić z warunkami układów, przeciw którym ludność księstw może wystąpi z całą energią uporczywą, żądając niezłomnie przyłączenia do Piemontu. Tu chybaby tylko siłą zbrojną coś zrobić można, a przecież zastrzeżono wzajemnie że siły zbrojnej żadna strona nie użyje.

Przy takiem zawikłaniu, bez wątpienia lepiej jest zdać losy Włoch na naturalny bieg rzeczy, i spokojnie a rozsądnie oczekiwać co się stanie, aniżeli odgrywać rolę proroka w odgadywaniu przyszłości. Ale to tylko dotycze Włoch środkowych, bo z Zürich właśnie nadchodzi wiadomość, że pełnomocnicy wkrótce zejdą ze sceny i ustąpią dalszych układów kongresowi europejskiemu, który zarazem względem księstw i legacyi rozstrzygnie. Jednakże wyznajmy otwarcie, kongres nie naraża się zbyt wiele, opóźniając swe zebranie się do czasu, w którym już te państwa Włoch według własnej woli się urządzą.

Bądź co bądź, konferencye zürichskie nie ukończą swych uczthań przed zupełnem uregulowaniem kwestyi odstąpienia Lombardyi. Postanowienie rozgraniczenia, ułożenie się co do części długu państwa, który Lombardya przyjmuje na siebie, są atrybucyą specyalną konferencyi, a te dwa punkta w tygodniu bieżącym mają być załatwione; a chociaż jeszcze pozostanie cóskolwiek dla kommissyi szczegółowych do dopełnienia, już zawarcie pokoju między Francyą i Austryą, a następnie spisanie aktu ustąpienia Lombardyi, między Francyą i Sardynią, będą ważnym krokiem, uprzątającym wielkie trudności w obecnem położeniu rzeczy.

Dla cesarza wracającego do Paryża około 14 października, miasto Bordeaux zapewne wyda bal, nie zaś ucztę jak niektórzy sądzili. Z tego wynika, że cesarz nie będzie miał mowy. I na cóżby miał mieć mowę? Wszakże myśli cesarza są dosyć znane, bo głośno objawił swą politykę dążącą do cywilizacyi bezinteressownie, i tylko mógłby to samo powtórzyć. Przed wyjazdem z Biarritz, przyjmować tam będzie lorda Cowley, który wczoraj z Paryża do Biarritz pojechał. Powiadają że tylko sprawa chińska jest powodem tej podróży. Po powrocie do Paryża, poseł angielski nie zastanie już jednego z kolegów, gdyż p. Mason ambassador Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, umarł dziś rano nagle, w pałacu legacyi amerykańskiej. *(Nord.)*

HISZPANIA.

Donoszą z Marsyli 29 września. Kilka handlowych domów piemonckich zakupuje broń w naszem mieście. List z Genui odebrany, poleca niezwłocznie zakupić 3600 karabinów zwyczajnych i 3000 gwintowanych. Pytają się o także o cenę pistoletów dla jazdy. Ta broń przeznaczona jest dla księstw włoskich. Łatwo będzie można uskutecznić to polecenie. Nasi fabrykanci mają u siebie broni gotowych 6000. Tak znaczny zapas wytłomaczyć sobie można tem że cały wschód i Afryka zaopatruje się bronią w Marsylli.

PRUSSY.

Berlin, 4 października. Z Paryża donoszą, że podczas urlopu hr. Pourtales posła pruskiego, udającego się na cztery tygodnie do dóbr swoich Oberhofen nad jeziorem Thun, znowu książe Reuss sprawować będzie interessa legacyi pruskiej. Dyplomata ten, już w kilku ważnych okolicznościach dał dowody troskliwego strzeżenia dobra Pruss. Wczoraj most stały na Renie pod Kolonią, w obec księcia rejenta Pruss, dla publiczności otworzony został.—Pogłoska o nocie państw średnich niemieckich do Pruss, dotyczącej kwestyi reformy związku, zaczyna się znowu szerzyć, i utrzymują że już przed czterema tygodniami odesłaną została, ale że Prussy dotąd nie dały nań odpowiedzi. Już dawniej oświadczono, że depesza takowa gabinetowi pruskiemu nie została przesłaną, albowiem chociaż była projektowaną, Saksonia przeciw niej się oświadczyła.

— O odbytej niedawno w München konferencyi ministrów spraw zagranicznych Bawaryi, Saksonii i Wirtemberga, urzędowy *Dziennik Dreźdeński* ogłasza dosyć długi artykuł, w którym się wyraża; „Przedmiot nad którym toczyły się rozprawy w München, nie ma potrzeby lękać się światła i rozgłoszenia, wszelako zdaje się, że możemy przypomnieć ze względu na zapowiedziane ogłoszenie tych rozpraw, że do obrad należeli tylko ministrowie trzech państw, a zatem jeżeliby nawet na ich posiedzeniu dotknięto czegoś więcej aniżeli się to przy wzajemnem objawieniu swojej myśli dziać zwykło, spodziewać się nie należy, aby pomienione rządy chciały wystąpić z ogłoszeniem jednostronnem kwestyi, których załatwienie nie zależy od nich samych.

— Wczoraj po raz pierwszy pojawiły się na giełdzie akcye pożyczki na rok 1859 z procentem 4½% na budowę drogi żelaznej z Królewca do Eydtkuhnen, i na położenie podwójnej kolei na drodze niższego Szląska i Marchii. Cała summa 10,800,000 talarów wynosi, i w latach 1859, 1860 i 1861 ma być pokrytą. *(N. P. Z.)*

SZWECJA i NORWEGJA.

Christiania, 1 października. Król przybył onegdaj z Sztokholmu, a władze miejskie przyjmowały go przy wstępie do miasta. Minister stanu Sibbern i radcy stanu Lange i Berch - Reichenwald przybyli wczoraj do Christianii. Król przyszłej soboty znowu odjedzie. Dziś zbiera się szesnasty zwyczajny sejm (Storthing) i będzie radził nad prawami zasadniczemi, a między innemi nad prawem odbywania co rok sejmu, nad należeniem radców stanu do narad sejmowych, i nad stosunkiem reprezentantów z miast i wsi. *(Schle. Ztg.)*

SZWAJCARYA.

Genewa, 1 października. Król Belgów ma jutro przybyć do Genewy; polecił bowiem żeby dla niego zachowano apartamenta w hotelu *de Bergues*, gdzie zwykle zajmował mieszkanie w czasie owych podróży do Szwajcaryi. Zapewniają że król bardzo jest zadowolony z swego widzenia się z cesarzem Napoleonem III, a z drugiej strony monarcha francuzki miał bardzo chwalić króla Leopolda, z powodu usposobienia do zgody i ducha wyrozumiałego. *(Ind. Belge.)*

Umarł w Uster, b. pułkownik Kuntz, zwany *królem prządków*. Był to człowiek niezmiernie bogaty a przytem dziwak. Mieszkał w jednej z fabryk do niego należących, nie daleko od debarkaderu drogi żelaznej Uster nad rzeką Aa, w ogromnym i wspaniałym gmachu; tam na pierwszem piętrze jest izdebka ciemna i wązka, bez obicia i mebli; w niej na starem łóżku, mieszkał i umarł ów bogacz. Obok niej, była jego kuchnia, w której stojący jadał razem z służącym i starą kucharką. Człowiek ten, którego bogactwa co dzień pomnażał się pracą tysiąca robotników, nie czuł potrzeby żadnych przyjemności życia, ani wygód, *rzeczy niepotrzebnych* nie cierpiał.

Nigdy nie sporządził inwentarza swego majątku, przed laty dwunastu zniewolono go do tej czynności. Lecz gdy już doszli do 20 milionów zł. szwajcarskich (około 12 mil. r. s.) czystego majątku, Kuntz z niecierpliwiony wyrwał pióro rachmistrzowi i rzekł. „Głupstwo! nie na co to się przyda!

Miał zamiar napisać testament i sprowadził notaryusza, lecz nie wiedząc od czego zacząć, odłożył na później, a tymczasem umarł nagle.

W wyobraźni gminu, Kuntz jest jakąś pół bajeczną postacią; jeszcze za jego życia rozpowiadano o nim rozmaite legendy. Wszyscy byli przekonani, że po jego śmierci zjawi się jakiś młody człowiek, który udowodni że jest jego synem i dziedzicem. Otóż właśnie w kilka dni po zgonie tego *króla prządków*, przybył do Uster przystojny młodzieniec, poszedł najprzód na cmentarz i długo płakał na grobie Kuntza, a potem oświadczył że jest synem jego i że to udowodni. Mieszkańcy Uster wierzą jak najmocniej, że to jest rzeczywisty dziedzic, a to usposobienie łatwo może dopomódz zabiegom jakiegoś awanturnika. *(Nord.)*

TURCYA.

O zamachu odkrytym w Konstantynopolu, to tylko donoszą, iż więcej jak 800 osób dotąd uwięziono i przypuszczają że w całem państwie liczba spiskowych dochodzi do 70,000. *(Nord.)*

WŁOCHY.

Bolonia, 29 września. Wojska papiezkie z tak rozmaitych złożone żywiołów, przygotowane są do przytłumienia zaburzeń które się tu i owdzie pokazują. Wielkie niebezpieczeństwo grozi władzy papiezkiej w Funo, Sinigahlio i Ankonie. Szczególniej ostatnie miasto tylko podstępem do uległości papieżowi przyprowadzone, zdaje się być ogniskiem powstania. Odkryto korrespondencye kompromitujące mnóstwo osób, przyaresztowano tych których zdołano ująć, ale spisek

---

poważnym i stałym. Ja muszę dotrwać w mojem postanowieniu.

— A więc bądź mi zdrów. Nie! zawołał mulnik wstając zniecierpliwiony, chcesz się puszyć jak grand, rozumujesz jak margrabia. Aż mi się w głowie mąci.

To rzekłszy, mulnik poszedł do Stefanii.

— Gdyby chciano w Paryżu obstalować swata, to nie zrobionoby nie zgrabniejszego odemnie. Otóż odmówili mi wszyscy! Anno, od wyroku twego ojca tak nie można odwołać się, jak od wojennego sądu. Nikt lepiej nie potrafił bronić twojej sprawy; lecz to co mówi wasz ojciec, ma także zasady; a jeżli przy nim jest słuszność, to cóż z tym robić, trzeba spuścić oczy i siedzieć cicho.

Anna znowu płakała.

— I cóż robić moja córko. Nigdy nam się nie powiedzie tak jak sobie życzymy. Przeszkody wyłażą na świecie, jak szydło z worka.

Gabryel wszedłszy do chaty, postrzegł że Anna płakała. Była to rzecz niespodziana i dziwna, w spokojnem i błogiem życiu tej rodziny; smutne przeczucie owładło jego sercem. A gdy wszyscy usnęli i gdy Gabryel wyszedł po cichu dla rozmawiania jak zwykle przez okno ze swoją kochanką, Anna czując, że on bardziej się jeszcze zasmuci a niżeli ona, nic mu nie powiedziała co się stało; za przyczynę swoich łez i smutku naznaczyła żądanie Bastyana, które ją mocno niepokoi, gdyż jej rodzice mogliby przystać na nie.

— Twoi rodzice, chcą cię wydać za Andrzeja: rzekł Gabryel.

— Ja go nie chcę; gniewają się na mnie i to jest powód mojego zmartwienia: odpowiedziała Anna.

— I nie chcą żebyś poszła za mnie?

— Zaczekamy dopóki nie pozwolą.

— I cóż nam przyjdzie z czekania?

— Nie rozłączymy się.

— Mamże być tym krzyżem, do którego przybijesz twoje życie i będziesz cierpiéć?

Cierpienie z miłości, nie jest cierpieniem.

— Biedna Anno!

— Dopóty nie trzeba litować się nad kwiatem, dopóki nie oderwą go od słońca pod którem żyje.

— Anno! a jeżeli będą chcieli odłączyć cię od nieszczęśliwego, który z wszystkich względów nie należy do twojej rodziny, czy zapomnisz o nim, czy też będziesz mu stałą?

— Będę dopóty, dopóki i ty będziesz stałym; a nawet gdybyś ty się zmienił, ja się nie zmienię. A ty Gabryelu czy dochowasz twojej miłości?

— Anno! morze przybywa i ubywa, księżyc wzrasta i zmniejsza się, wiatr się zmienia; lecz wiadomo ci, że miłość moja jest głęboka jak morze, lecz bez ubywania; wzniosła i smutna jak księżyc, lecz bez zmniejszania się; czysta i silna jak wiatr, lecz bez zmiany.

Wypadek ten mocno zasmucił Gabryela; zwrócił więc uwagę na swoje położenie i obowiązki. W ciągu jego miłości dla Anny, nie uderzyła go ta myśl straszliwa, że biedny podrzutek nie może prosić o jej rękę. Ciężkiej doznał zgryzoty, zważając jak nieroztropnie połączył dolę swoją, z dolą tej dziewczyny.

W skutku tych bolesnych myśli, chciał poznać urodzenie swoje, a że wiedział, że sam tylko José Sanczez może go w tym przedmiocie oświecić, postanowił udać się do niego. Spodziewał się, że zdola w tym surowym i obojętnym władzcy jego przyszłości, więcej wzbudzić zaufania, niżeli ktoś o to go wybadywali.

Następnej niedzieli ubrał się w najnowsze sukie i poszedł do Araceny.

Lecz wprzódy nim zajdzie Gabryel do człowieka, z którym tak pragnie rozmówić się o urodzeniu swojem, musimy dać o nim wyobrażenie. Wprawdzie tylko jest podobnych ludzi, że nic nowego nie powiemy czytelnikom. W materyalnym świecie, nowością jest użycie pary i elektryczności; w moralnym zawsze napotkamy te same postaci w rozmaitych ubiorach, kręcące się w tem samem błędnem kółku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

tak jest rozgałęziony, i do niego tak wysoko położone osoby należą, że władza nawet uważa się za słabą do przytłumienia go bez pomocy silnego wojska.

Korrespondent podający wiadomość niniejszą twierdzi, że policya wie od kogo ma te szczegóły, że ta osoba najzupełniej na zaufanie zasługuje, oraz że jest w Ankonie skład broni tylko nie wie miejsca w którem się ta broń znajduje.

Taki jest stan rzeczy w Ankonie, zkąd kieruje się całe powstanie, na wybrzeżu Adryatyckiem i wewnątrz kraju, jako to w Fano, Pesaro, Sinigaglio, Osimo, Loreto, Recanati aż do Macerata. Z tego powodu rząd papiezki jak najspieszniej przywezwał wojska z Pesaro, Peruzia i Rzymu, i w marszach pospiesznych zdążają do Ankony. Lecz wojska te nie są żadnem wspólnem ogniwem połączone, i rząd nie może mieć w nich zaufania. Rzymianie zaciężnych Austryaków nienawidzą, jak Szwajcarów dla rzezi w Peruzie spełnionej, zkąd ciągłe spory i bójki już to z żołnierzami krajowemi, już też z mieszkańcami. I z tego powodu wątpić należy, ażeby wojska papiezkie wystarczyło na wtargnięcie do legacyi, a Bóg wie co nastąpi. W nocy z 24-go na 25 września zrobił się alarm w Rimini, rzucono się do broni, ruszono naprzód aż do Cattolica, ale wtem nadszedł rozkaz zatrzymać się i nie przechodzić granicy. Alarm był fałszywy, gdyż tylko patrole rzymski i romański dały kilka strzałów karabinowych.

Wieści puszczone o generale Kalbermatten dowódzcy wojsk papiezkich, jakoby się w missyi udał do Tryestu, Wiednia, o tyle są mylne, że nie dowódzca, tylko brat jego, generał dymissyonowany wyjechał do Wiednia podobno ze zleceniem, żeby nakłonić rząd austryacki do dania posiłków Papieżowi.

Generał Garibaldi wywiera wielki wpływ w Romanii, lud zbiega się gromadnie, i zaciąga się do jego szeregów. (*Ind. Belge.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Bruxella, 5 października. W krótce poznamy, jak korrespondent z Paryża donosi, warunki względem których się Francya, Austrya i Sardynia zgodziły w Zürich, a które stanowią instrument pokoju. Nietylko już w zasadzie wszystko jest umówione, ale akt sam już spisany, tylko że przy odczytaniu onego na posiedzeniu plenarnem pokazały się niektóre miejsca nie zupełnie jasno zredagowane, a kiedy zażądano zmiany takowych, hr. Colloredo uznał, że tego bez zniesienia się z gabinetem wiedeńskim zrobić nie może. Wyprawił więc natychmiast kuryera do Wiednia i jego powrotu tylko oczekują, aby na akcie pokoju położyć podpisy.

Wszelako gabinet wiedeński także oczekuje depeszy od księcia Metternicha, jeszcze w Biarritz bawiącego i częste odbywającego narady z hr. Walewskim i dopiero za odebraniem takowej, ostateczne udzieli instrukcye, skutkiem których podpisanie aktu pokoju zaraz nastąpi. Tyle ogólnie o doprowadzeniu do końca ważnego dzieła konferujących pełnomocników. Ciekawa tylko rzecz w jaki sposób rozwiązano trudności, a szczególnie jakiemi środkami strony zawierające pokój postanowiły zapewnić wprowadzenie w wykonanie wszystkich warunków wzajemnych ustępstw, tym dokumentem objętych.

Zdaje się nam, że Europa, pomimo tego wielkiego kroku na drodze do zapewnienia pokoju, będzie w tem samem położeniu, w jakiem się znajdowała przed trzema, jeśli nie mamy powiedzieć przed sześciu miesiącami. Bo jeśli prawda, że los krajów Włoch środkowych nie został rozstrzygnięty, jeśli dla tego, że warunki przyjęte w Villafranca są wprost przeciwne stanowi rzeczy, jaki się od owego czasu w rzeczywistości utworzył, czyż można sprawę Włoch uważać za ukończoną bez kongresu?

Wszystkie mocarstwa to przyznały, i każde z osobna wyjawiło przekonanie, że potrzeba się zebrać na kongres. Tylko z razu Austrya sprzeciwiała się takiemu kongresowi, jak go inne mocarstwa proponowały, będąc niejako pewną, że żywa sympatya dla Włochów nie pozwoli jej osiągnąć korzystnych warunków. Z tej jedynie przyczyny chciałaby do składu kongresu wciągnąć Hiszpaniję, Portugaliją i Szwecyą. Z drugiej strony. Anglia bynajmniej kongresowi nie jest przeciwną, tylko żąda aby wprzód pewną przyjęto zasadę i skreślono podstawę na której opierać się mają rozprawy.

Lord Cowley jest teraz w Biarritz, a chociaż głoszono że tylko sprawa chińska tam go powiodła, inni przypisują jego podróży zamiar zbliżenia się Anglia do polityki francuzko-austryackiej Włoch dotyczącej. Anglia zbyt wiele na raz znajduje zajęcia. Sympatya narodu skłania ją do sprawy włoskiej, zagrożona władza każe myśleć o Indyach, obrażona duma nagli do ukarania Chińczyków, a obawa utracenia korzyści, zniewal do baczności na zamiary Hiszpanii w rozpoczynającej się wojnie z Marokkiem.

Niemcy są polem rozwlekłych walk gazeciarskich, które, o ile sądzić można, skończą się na tem, że pozostanie tak jak było dotychczas. Ogólnem zdaniem prezes rady ministrów saskich udał się do Wiednia jedynie w celu zbliżenia gabinetów berlińskiego i wiedeńskiego, co mu się też zapewne powiedzie.

Paryż, 6 października. Według listu z Toulon, zamieszczonego we wczorajszej *Patrie*, eskadra tulońska otrzymała rozkaz, bez zwłoki być gotową do odpłynienia. Nie potwierdza się też wiadomość, że papież odesłał ambassadorowi sardyńskiemu paszporta.

Bukarest, 4 października. Wczoraj odczytano tu publicznie ferman sułtański nadający księciu Kuza, inwestyturę na hospodarstwo wołoskie, takież odczytanie fermanu na hospodarstwo mołdawskie tegoż księcia, miało miejsce w Jassach zeszłej soboty.

Londyn, 5 października. Czytamy w *Morning Post*, że Hiszpania zapewniła Anglię i Francyę, że nie szuka powiększenia granic swoich posiadłości, *Times* zaś sądzi, że wyprawa marokańska może przynieść uszczerbek sprawom Anglii. Dla tego *Morning Post* powiada, że Anglii wiele na tem zależy, aby wojna pomiędzy Hiszpanią a Marokkiem, nie nastręczyła pozoru do powiększenia kraju.

Londyn, 5 października. Wiadomości z Buenos-Ayres potwierdzają, że przygotowania do wojny wciąż trwają. Z New-Yorku donoszą, że jenerał Miramon przygotowuje wyprawę na Vera-Cruz, i że się już względem pożyczki ułożył. Ceny bawełny spadają.

Paryż, 5 października. Zebranie się kongresu w Paryżu albo Bruxelli, jest już rzeczą pewną.

Paryż, 4 października. Cesarz Francuzów i cesarzowa niezawodnie 10 b. m. opuszczają Biarritz, a nazajutrz przybędą do Bordeaux, gdzie na ich przyjęcie wielkie przygotowują uroczystości.

Madryt, 2 października. Termin od rządu hiszpańskiego, cesarzowi marokańskiemu zakreślony do zadosyć uczynienia żądaniom Hiszpanii, upływa z dniem 15 b. m., gdy jednak wysłany do Fez kuryer nie może przed 18 powrócić, przeto główny dowódzca otrzymał rozkaz nie rozpoczynać kroków nieprzyjacielskich przez 20 października. Liczba wojska hiszpańskiego na granicy Maroko wynosi 20,000, a jak *Correspondentia autugrafa* mniema, marszałek O'Donnel zapewne sam obejmie naczelne nad tém wojskiem dowództwo.

Medyolan 1 października. Tak zwana Associazione unitaria italiana, wydała odezwę aby naród na jeden milion sztuk broni palnej podpisał składkę. Król Wiktor Emanuel przybędzie 7 października do Medyolanu, a 11-go b. m. uda się do Genui.

(*St. Anz. Nord. Ind. Belg.*)

Zeszyt Biblioteki Warszawskiej za miesiąc październik r. b. obejmuje:

Podróż bezimiennego księdza francuzkiego do Polski za króla Jana Sobieskiego przez Juliana *Bartoszewicza*.—Przegląd krytyczny rozporządzeń tak zwanego Statutu Wiślickiego, podług przedmiotów ułożony, z uwzględnieniem poprawnej wersyi w dziele p. Z. A. Helcla podanej i z ocenieniem zdobyczy naukowych przez jego badania osiągniętych: napisał Aleksander hr. Stadnicki (ciąg dalszy).—O ptakach drapieżnych w Królestwie Polskiem, przez Władysława *Taczanowskiego*.—Podróż dokądkolwiek, przez Józefa *Korzeniowskiego*.—Kronika paryzka literacka, naukowa i artystyczna. Listy z Paryża Torquatta Tassa.—Historea Saint-Just'a.— Doroczne posiedzenie akademii nauk moralnych i politycznych.—Wystawa fotografii.—Wiadomości literackie.—Poezya. Demon poemat Lermontowa. Przekład Wł. *Sabowskiego*.—Kronika literacka. Sceny z życia koczującego, przez Eugeniusza Żmijewskiego tomów 2. Warszawa 1859.—Opis podróży do Australii i pobytu tamże od roku 1852 do 1853, przez Seweryna Korzelińskiego, tomów 2. Kraków 1858.—Listy z podróży odbytej do stepów Kirgiz-Kajszyckich, przez Edwarda Ostrowskiego. Grodno 1850. Przez Leopolda *Huberta*.—Marcin Studziński, karta z historyi miasta Wilna, przez Władysława Syrokomlę. Wilno 1859.—Nasza ziemia, przegrywka, przez Władysława Chodzkiewicza. Petersburg 1859.—Dwóch rodzonych braci, powieść przez Bibiannę Moraczewską. Poznań 1859.—Piosenki Berangera, przekład Władysława Serokomli i Wincentego Korytyńskiego. Wilno 1859.—Rokiczana, drama liryczna w trzech aktach przez J. Korzeniowskiego do muzyki Stanisława Moniuszki, Warszawa 1859: przez Kazimierza *Kaszewskiego*.—Kilka słów z powodu artykułu o antylopach środkowej Azyi. Przez G. B.—Herby rycerstwa polskiego przez Bartosza Paprockiego zebrane i wydane R. P. 1854, wydanie Józefa Turowskiego. Kraków 1858.—Auto-da-fe, komedya w jednym akcie. Szczesna. Powieść Cypryana Norwida. Petersburg 1859.—Rozmaitości list M. Ks. Sarbiewskiego do Kazimierza Leona Sapiechy pisarza W. Ks. L.—Wiadomości z nauk: o pewnym wzorze na bryłowatość graniastosłupa ściętego, podanym przez p. professora Grunert za nowy, przez A. F.—Kronika bibliograficzna.—Wiadomości literackie.—Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc sierpień r. b.

Zeszyt pamiętnika Religijno-Moralnego za miesiąc październik obejmuje:

Zapiski ś. p. Jana Chodźki. O niektórych kościołach na Litwie (dokończenie).—Obchód ingressu odbytego w dniu 24-go lipca 1859 roku, przez JW. Józefa Michała Juszyńskiego biskupa Sandomierskiego, do kościoła katedralnego w Sandomierzu.—Kazanie miane w czasie Summy, celebrowanej przez JW. biskupa w dniu jego ingressu, w kościele katedralnym w Sandomierzu, przez ks. Melchiora Bulińskiego. Korrespondencye. I. Z Lędu w dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej.—II. Z Lublina dnia 3-go lipca 1859 roku.—III. Z Archidyecezyi gnieźnieńskiej. — Rzuk oka historyczny na upłyniony rok 1858 pod względem administracyjnym i spraw duchownych:—Kronika kościelna i rozmaitości: z Warszawy,—z Lublina,—z Częstochowy.—z Petersburga,—z zagranicy.—Ojciec szubieniczny (Galgen-Pater) w Burghausen.—Ksiądz katolicki.—Kościół Redemptorystów w Rzymie.

TEATR WIELKI. Jutro: *Trubadur.*

W Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 26 Września (8 Października) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*.